

www.Problemamt.de



www.dyskryminacja.de

Polskie Stowarzyszenie Rodzice Przeciw Dyskryminacji Dzieci w Niemczech t.z.

„Nie pozwolę na germanizację moich dzieci”

„Rządy polskie od 17 czerwca 1991 na terenie Polski promują tylko tych Polaków, którzy mówią że, są Niemcami, a nie upominają się o tych, co najmniej trzech milionów Polaków, mieszkających w Niemczech...” (Wojciech L. Pomorski, wypowiedź na konferencji w Opolu, 16 października 2008r.)



Pana Wojtka Pomorskiego szczególnie dobrze znają mieszkańcy naszego województwa. Tutaj, na Opolszczyźnie, o problemie Polaków z utrzymaniem więzi zarówno rodzinnych jak i kulturowych ze swoimi dziećmi w rozbitych, mieszanych polsko-niemieckich związkach małżeńskich, wiemy wyjątkowo dobrze. Ostatnio 15 września br. w „Rzeczpospolitej” ukazał się doskonały tekst opisujący Wojtkowe starania się o możliwość rozmowy z własnymi córkami, które podstępnie wykradziono z domu i po kilku latach całkowicie zgermanizowano – jakoby dla dobra dzieci!

13 października we Wiedniu miała się odbyć kolejna rozprawa sądowa Wojciecha Pomorskiego wytoczona państwu austriackiemu, a konkretnie przeciwko Jugendamtowi we Wiedniu. Na rozprawie oprócz Pomorskiego pojawili się również dziennikarze - nie tylko polskich tytułów prasowych (pamiętamy doskonały tekst o problemach Wojtka Pomorskiego opisany 15 września w „Rzeczpospolitej”), pojawiła się też na rozprawie również kamera Telewizji Polonia.

Jak wielkie było zaskoczenie zarówno Wojtka jak i zebranych mediów, kiedy na chwilę przed rozprawą sędzia prowadzący, niespodziewanie przesunął termin sprawy na 13 listopada. Zadziwiające jest to, iż sędzia nie podał powodu przesunięcia terminu. W kuluarach sądu mówiło się, że przyczyną przesunięcia rozprawy o prawo rozmowy w języku polskim między polskimi obywatelami (dziewczynki mają także polskie obywatelstwo, sic!) było zbyt duże zainteresowanie mediów.

Podobnych spraw jest w Niemczech tysiące, ostatnio został wydany przez Jugendamt podobny zakaz porozumiewania się ojca ze swoimi dziećmi w języku tajskim. Oczywiście inni rodzice idąc śladem Pomorskiego nie składają łatwo i ulegle broni, duża część walczy wciąż o swoje dzieci Jugendamtem. Nie wszyscy jednak uzyskują wsparcie ze strony swoich rodzimych rządów. Takiego wsparcia niestety nie mają obywatele innych państw, Belgowie, Holendrzy,

Francuzi, i oni również zwracają się do Polski o pomoc w walce z Jugendamtem. Kuriozalne jest to, że również do rąk Prezydenta Lecha Kaczyńskiego trafiła prośba o pomoc od kilku **OBYWATELI NIEMIECKICH (sic!)**! Jako takie wsparcie otrzymują od jakiegoś czasu Polacy zgrupowani w stowarzyszeniu „Rodzice Przeciwko Dyskryminacji Dzieci” w Niemczech; w ostatnim bowiem czasie polski rząd wraz z Prezydentem RP Lechem Kaczyńskim zajął zdecydowane stanowisko w obronie polskich dzieci przebywających pod kuratelą Jugendamtów.

Kancelaria Prezydenta oraz resort MSZ (zwłaszcza z okresu poprzedniej koalicji) wspiera stowarzyszenie nie tylko na niwie dyplomatycznej, ale również – symbolicznie - finansowo. Wielu znanych Polaków bierze udział w akcji pomocy polskim rodzicom; wysocy urzędnicy państwowi w randze podsekretarzy stanu jak np. pani Radziszewska, pan Krzysztof Miszczak z kancelarii premiera; eurodeputowani - Konrad Szymański, Bogusław Rogalski, Sylwester Chruszcz, Marcin Libicki. Tymczasem wśród naszych opolskich posłów wiele dla sprawy polskich dzieci wynaradawianych przez Jugendamty uczynił również poseł poprzedniej kadencji dr Marek Kawa, który rozpoczął dyskusję na ten temat w polskim parlamencie.

Bezprecedensowa walka samotnego ojca z machiną rządowego aparatu państwa niemieckiego, które w imieniu rządu reprezentuje założona jeszcze przez nazistów sławetna instytucja państwowa Jugendamt, mająca w swym dorobku germanizację tysięcy dzieci, trwa do dziś.

Dzisiaj córeczki Wojtka Pomorskiego mają jedenaście i dziewięć lat; niestety pan Wojtek nie widzi ich od lat sześciu. Zapewne w pamięci nosi tylko obraz dziewczynek z tamtych lat, kiedy nawet trzy letnia Iwona Polonia śpiewała polskie piosenki i mówiła polskie wierszyki, a Justynka wspaniale porozumiewała się z rówieśnikami, kiedy przebywała u polskich dziadków na wakacjach. Co dziewczynkom pozostało z polskości? Czy tylko podpis pod rysunkiem, jaki narysowała cztery lata temu swojemu tatusiowi i podpisała das is Tatusch?

Trzynastego listopada wszyscy uważnie będziemy śledzić wiedeńską rozprawę, a lokalne „Echo Gmin” miejmy nadzieję, że w końcu podzieli się z Państwem radosną informacją o tym, że Wojciech Pomorski nie jest już tylko das Tatusch.

Leszek Podbrzeżański, Głubczyce-Kędzierzyn-Koźle

Źródło: Źródło zdjęcia www.prawica.net

Data utworzenia: 2008-10-22 01:04:59

Data ostatniej modyfikacji: 2008-10-22 21:49:08